

„WYSOKA MIARA ZWYCZAJNEGO ŻYCIA” BŁ. S. EWY NOISZEWSKIEJ, CZYLI JAZDA Z DUCHOWYM GPS-EM

Zacznijmy nietypowo - bo od pytania:

Jaka jest rola GPS-a?

- określić pozycję, współrzędne – gdzie jestem?
- świadomość celu – dokąd chcę dojechać?
- wyznaczyć drogę, trasę, którą można w trakcie korygować
- podążać wg wyznaczonej trasy – wtedy dopiero GPS ma sens!
- osiągnąć cel podróży.

Co to ma wspólnego z życiem bł. s Ewy Noiszewskiej? Sądzę, że można w tej perspektywie patrzeć na jej życie i uczyć się od niej świadomego przeżywania życia.

Bł. Marcelina Darowska mówiła o historii zewnętrznej życia i historii wewnętrznej. Historię zewnętrzną życia s. Ewy mamy określoną - znamy jej biografię. Historię wewnętrzną możemy odkrywać, ale ostatecznie pozostaje dla nas jakąś tajemnicą.

Spróbujmy przyjrzeć się jak te dwie historie- zewnętrzna i wewnętrzna - współgrają ze sobą, przenikają się, kształtują, podążają w określonym kierunku.

W kontekście naszego GPS-a zapytajmy:

1. Z jakiego miejsca startuje Bunia Noiszewska? Jakie ma zasoby, dary od Boga?

Poważne wychowanie, nauka i kształtowanie charakteru zaczęło się w Tule u boku babci Noiszewskiej. Okazało się, że Bunia jest **bardzo zdolna** i ma zamiłowanie do nauki- jest obowiązkowa i pracowita.

W Tule pracuje ks. Łoziński, który ma ogromny wpływ na rozwój duchowy i późniejsze wybory Buni. Razem z ojcem zabiega o jej kształcenie, studia. Takie też były tradycje rodzinne u Noiszewskich. Wszyscy w rodzinie bardzo dbali o wykształcenie, kobiety były nauczycielkami, kończyły uniwersytety. Bogumiła ma **ogromny potencjał - intelektualny i duchowy**. Odkrywa to ona sama, a ks. Łoziński uczy by wykorzystwała ten dar od Boga.

Wówczas nikt jeszcze nie wie, że Bogumiła nosi w sobie zarys trzech powołań:

- lekarskiego
- pedagogicznego
- i do życia konsekrowanego.

Wiele czasu zajmie jej rozeznanie tego co i w jakim zakresie ma w życiu robić.

Wiele czasu zajmie jej rozeznanie planu Bożego na jej życie.

2. Do czego dążyła? Gdzie i z czym chciała się znaleźć u kresu drogi? – czyli gdzie chcemy dojechać.

W 1914 roku (ma 29 lat) Bogumiła pisze:

*Żebym dużo owocu przyniosła
Żebym nie zepsuła planu Bożego, jaki Pan Bóg dla mnie nakreślił*

Tak określony cel życia pozostaje aktualny dla każdego.

Dla każdego człowieka Bóg ma pewien dobry scenariusz życia, pewien zamysł, plan. To co możemy zrobić to odczytać go, wypełnić i nie zepsuć.

Bóg daje nam znaki, przeczucia, jesteśmy przygotowywani do zadań - Bóg daje nam zasoby, my zdobywamy umiejętności.

Z tak określonym celem Bogumiła była otwarta na wszystko, na każde działanie Boże. Tuż przed ślubami wieczystymi napisała:

Naucz mnie zgadywać myśli Twoje i pomóc Ci w zbawianiu ludu Twego przez życie ukryte i śmierć męczeńską.

Nie znaczy to, że celem jej życia miała być śmierć męczeńska! Świadczy jedynie o otwartości **NA WSZYSTKO**.

Zresztą w innym miejscu w swoich Notatkach (1929 r) napisze:

Kocham życie /.../

A jedna z wychowanek s Ewy w rozmowie, która odbyła się w Słonimie usłyszała od niej: *Jestem szczęśliwa...*

Dla osiągnięcia naszego celu musimy teraz

3. Wyznaczyć szlak, rozeznac trasę. Czyli podjąć drogę świadomego rozwoju duchowo-intelektualnego.

Pierwsze kierunki wewnętrznych zaangażowań Buni wskazywał w Tule ks. Łoziński, który zdołał skupić wokół siebie grono młodych ludzi, stając się dla nich autorytetem i przewodnikiem.

Kontakt listowny Buni z ks. Łozińskim trwa ponad 30 lat.

Jego listy są odpowiedzią na jej pytania, pragnienia i poszukiwania. Ksiądz prowadzi ją w kierunku ogólnego rozwoju człowieczeństwa w obszarze duchowym i intelektualnym, wzmacnia jej relację z ojcem zwracając czasem uwagę czy prosząc, by zasięgnęła rady ojca, by porozmawiała z ojcem.

W 1902 r. kreśli przed nią program dla tajnego stowarzyszenia młodych kobiet: „**Stowarzyszenie Córek Maryi pod opieką św. Agnieszki**”. Program układany dla zainteresowanych osób - gimnazjalistek z Tuli i nie tylko – w jakiś sposób musiał odpowiadać ich duchowości. Ks Łoziński znalazł to towarzystwo, prawdopodobne jest, że był ich spowiednikiem. Przez pryzmat programu stowarzyszenia widzimy obszary duchowych zainteresowań Buni i kierunek prowadzenia przez ks Łozińskiego. Duchowość ta jest zadziwiająco bliska duchowości Zgromadzenia Niepokalanek i odcisnęła swe piętno na całym życiu s Ewy. Zalecenia ks Łozińskiego podjęte przez Bunię zyskały po latach rezonans z duchowością Niepokalanek. W liście s. Gertrudy Skórczewskiej (wieloletniej współpracownicy bł. Marceliny Darowskiej) do przełożonej generalnej z 2 VIII 1919 r. czytamy:

Mamy drugą postulantkę (...) jest to Bogumiła Noiszewska (...) doktoryzowana na Uniwersytecie z medycyny(...) ale więcej – sama cnota (...) przy tym czuje, jakby prawdy Zgromadzenia były jej nie nowe, ale że je miała w duszy.

Program ks. Łozińskiego dla Stowarzyszenia zawierał kilka wytycznych:

Pierwsza dotyczy

- **rozumnej, pogłębionej religijności** czyli zaangażowania w rozwój wiary, poznania zasad wiary, poszerzania wiedzy religijnej, oraz pracy nad własnym wyrobieniem duchowym ; wiara miała kształtować wnętrze człowieka i wpływać na jego życie.

Jak prowadzi swą podopieczną ks Łoziński? W 1906 r gdy 20-letnia Bunia dzieli się z nim jakimiś trudnościami z dziedziny wiary ten pisze:

Nie trzeba bać się zastanawiać nad pytaniami, które przychodzą do głowy albo ktoś zadaje. /.../ Nieprawdą jest, że Kościół każe wierzyć i słuchać ślepo. Kościół wymaga od swych dzieci rozumienia zasad wiary; /.../

Nie daje gotowych rozwiązań, wymaga szukania. Zachęca ją do krytycznego myślenia, trzeźwości na poziomie duchowym. W tym samym liście z 1906 r. pisze:

Książka „pobożna” nie jest nieomylna (czasem niemądra). Aprobata świadczy tylko, że nie ma w niej herezji tj. nauki sprzeciwiającej się obowiązującym już skądinąd prawdom wiary i moralności. Nie świadczy zaś ani o doniosłości ani o rozumie jej autora, ani o wartości literackiej lub księgarskiej itp.

Powyższe bardzo koresponduje z tzw. „zasadami wychowawczymi” bł. Marceliny Darowskiej- założycielki zgromadzenia Niepokalanek. Jedna z nich mówi o nauce krytycznego myślenia i nie chodzi tu jedynie w wymiar intelektualny, ale też praktyczny i duchowy.

W liście do jednej z wychowanek wyjaśniała: *Aby nauki (...) nie tylko przyniosły wam pewne wiadomości, pewną wiedzę, ale rzeczywiście rozwinęły i wykształciły wasz umysł, potrzeba je przyjmować nie samą pamięcią, (...), ale trzeba myśleć, sądzić, godzić i stosować jedno z drugim, a przez wszystko dopełniać całości pojęć (...). Usunąć trzeba bujanie myśla, bezmyślność, zajmowanie się drobiazżami (...), nie mającymi celu wyraźnego i rozumnego.*

Darowskiej zależało też, a może przede wszystkim, na uformowaniu w wychowankach postawy wiary. Celem zabiegów wychowawczych pozostawało związanie wiary z życiem, bo tylko taka *jest gruntem, na którym stanąć ma (...) praca, aby skuteczną być mogła. Wiara daje siłę.*

Wobec powyższego można sądzić, że rezonans tego czym żyła Bogumiła był bardzo mocny z tym, co znalazła u Niepokalanek. Duchowość Zgromadzenia to tylko dalszy ciąg jej własnej drogi wewnętrznej.

Druga wytyczna ks. Łozińskiego dotyczy

- **pracowitości** albo swego rodzaju aktywności rozumianej jako wypełnianie zadań, obowiązków stanu prowadzących do określonego celu. W tym kontekście ważne jest też podążanie w obranym kierunku, sensowne podejmowanie prac, obowiązków.

Bł. Marcelina Darowska w jednej z 4 zasad ujmuje to w ten sposób:

Wierność obowiązkom stanu, miejsca swego, które wyrazem woli Bożej względem każdego /.../ Obowiązki – to poręczę na drodze życia, kto się ich nie trzyma, (...) zjejdzie niechybnie z dobrej drogi, do celu nie dojdzie.

Co Darowska rozumiała poprzez „**obowiązki stanu**”?

Próbując przybliżyć ten termin, uczyła swe wychowanki: jeśli jesteś uczennicą – bądź uczennicą, ucz się i w ten sposób wypełniaj swoje obowiązki, bądź uczciwa, pracuj systematycznie. Bądź tym, kim jesteś. Jeśli jesteś matką, ojcem - bądź nią czy nim, wypełniaj obowiązki matki, ojca. Pogłębiaj i wypełniaj macierzyństwo, ojcostwo. Jesteś mężem (żoną) - bądź nim (nią) i pytaj, co z tego wynika dla ciebie. Siostronom mówiła: jeśli jesteś zakonnica - bądź nią prawdziwie i uczciwie w modlitwie, pracy, obowiązkach, w wierności ślubom. A lekarzom pewnie by powiedziała: jeśli jesteś lekarzem, bądź nim prawdziwie.

Praktykę odpowiedzialnego podejmowania obowiązków stanu widziała Bunia w domu babci w Tule. A potem odpowiedzialnie podeszła do studiowania, pracy – podejmowała zadania i wypełniała je. Stawała się człowiekiem, na którym można polegać. I robiła to w sposób naturalny, cichy, zwyczajny, nie rzucający się w oczy.

Nie była pracowolikiem, choć pracy miała zawsze dużo. Starła się kontrolować swoje zaangażowanie w pracę i stawiać rozsądne granice. W Notatkach znajdujemy uwagi:

Odkładać prace mniej ważne...

Czy się nie pochłaniam zanadto pracą?

...Starannie przyrządzać lekarstwa.... Dawać własnoręcznie, nie spuszczać się na nikogo...

A jako zakonnica pragnąca wypełniać w zwyczajności dnia Wolę Bożą pisała:

O Boże mój! Przychodzę po rozkazy do Ciebie. Co chcesz, abym dzisiaj robiła?

Bliskie było jej przeżywanie życia w sposób świadomy, w 1938 r. zapisała:

... zastanawiam się czego Pan Bóg ode mnie dziś wymaga, poznać Wolę Bożą, jakie ofiary i dobre uczynki wypełnić, w jakich cnotach się ćwiczyć, jakich środków użyć. Jestem służącą Matki Bożej.

Trzecia wytyczna ma na uwadze

- **miłość bliźniego**, która - jak rozwijał myśl ks. Łoziński- „powinna być nie tyle uczuciowa, ile czynna” czyli realizowana w codzienności- tu i teraz najpierw wobec najbliższych.

Temat miłości jest bardzo bliski s Ewie, wiele razy pojawia się w Notatkach np. na początku lat 20-tych zapisuje:

W klasztorze łatwiejsze jest pełnienie ślubów, ale miłość bliźniego trudniejsza; na świecie mogę odejść od osób, z którymi się nie zgadzam tutaj trzeba z trudem wynajdywać ścieżki prowadzące do jedności, ciągle przełamywać miłość własną dla świętej zgody i przepraszać, choć się nie zawiniło. Czasem i w rodzinach tak bywa.

W Wielki Piątek 1927 r. zanotuje:

Dlatego masz je kochać, że Ja ci je dałem.

W 1924 r – Szymanów- Warszawa, zapisuje:

Znosić wady tych, których kochamy, to największe męczeństwo.

W 1930 r. zapisuje z pewną niecierpliwością:

Postanowiłam raz na zawsze ćwiczyć się w tym, żeby wszystko robić z miłości - i rachować się z tego.

Miłość czynna realizowana na co dzień miewa posmak cierpienia, ofiary ...

W tej atmosferze odnajduje się w Zgromadzeniu bo „Miłość ma być cechą tego Zgromadzenia”, jak pisała bł. M Darowska.

S. Ewa otrzymała dar cichego, jakby „mimochodem” i w sposób zwyczajny czynienia miłości.

Jedna z wychowanek jazłowieckich wspomina:

... dzięki niej infirmeria była cudownym azylem, przerwą w monotonii dnia powszedniego, gdzie s Ewa chodziła jakby w aureoli dobroci, łagodności i wielkiej troski o nasze zdrowie. Była cicha i opiekuńcza, niezrozumiała swoją wiedzą doktora medycyny.

Potrafiła wytwarzać wokół siebie poczucie bezpieczeństwa i pocieszenia.

Jedna z siostr (s Świętosława Mniszek) zapisuje:

Uderzała mnie w siostrze ogromna równowaga, takt, dobroć, pogoda, ale i wielka radość. Radość była cicha, jak i troska o chore. Trzęswo na choroby patrzyła, ale była ogromnie troskliwa: jak uważała, że jest niepotrzebna – wycofywała się.

W miłości potrafiła zwracać uwagę na rzeczy ważne. Przy całej trosce o chore siostry, potrafiła im przypomnieć, że są zakonnice i „trzeba nauczyć się żyć wolą Bożą” i – dodajmy - czasem trzeba trochę pocierpieć.

S Anatola (Grądzka) zauważa jeszcze:

... w spotkaniu z siostrą było coś zaskakującego, bo siostra z taką uwagą słuchała człowieka, jakby właśnie ode mnie chciała się czegoś nauczyć – i to było powodem do radości wewnętrznej.

Ta skupiona na człowieku **uważna miłość** zostawiała w nim przeświadczenie o jego wyjątkowości.

Czwarta wytyczna to:

- **skromność** – „w ubiorze, jak w słowach, ułożeniu myśli”. Czym jest owa skromność? Jak ją rozumieć? Czy nie w ten sposób, że mamy znać swoją właściwą, prawdziwą miarę? Mamy znać prawdę o sobie, mieć realny obraz siebie samego? Dziś może powiedzielibyśmy też o umiejętności stawiana sobie granic, swego rodzaju dyscyplinie zewnętrznej jak wewnętrznej. Do tego konieczna jest refleksja.

W roku 1913 Bogumila zapisuje:

Koniecznĳe przynajmniej raz na mieųac trzeba sobie zadać pytanie, jaki jest stan mojej duszy, bo przecie to jest najwaųniejsze.

Czyli robić mądry obrachunek ze sobą, stawać w prawdzie z sobą. To równieų pozostaje silnym nurtem w duchowoųci Niepokalanek, których załoųczielka pisała do jednej z sióstr:

Docieraj do gruntu nieruchomego prawdy w pracy nad sobą.

Około roku 1920 s. Ewa notuje:

Pomųciagać zbytecznĳą dziaćalnoųć rozumu swego głupiego.

W 1928 r w Notatkach zadaje sobie pytanie:

O czym ty myųlisz? / ... / Co to jest myųl? Myųli Boųe i myųli ludzkie. Panować, aby były tylko myųli Boųe.

W 1929 r zapisuje:

Umartwiać ciekawoųć, usuwać rozųtargnienia i niedoskonoćlności.

To rachowanie się ze sobą s. Ewy sięga bardzo w głąb, staje się głąbokĳą pracĳą wewnętrznĳą i odkrywaniem najgłąbszych motywacji dziaćlania.

▪ „geniusz kobiecoųci”, nowy feminizm –

Kolejna uwaga ks. Łozińskiego dotyczy zaskakujĳcej kwestii. Czytamy:

*...stowarzyszenie / ... / wypowiada walkę tzw. feminizmowi, który poniųa stanowisko kobiety i jest jednĳą z plag dzisiejszego spoćlczęstwa. Emancypacji rozumnie pojmowanej nie tylko nie potępia Stowarzyszenie, lecz przeciwnie caćym sercem jej przyklaskuje; ale emancypacja nie jest manią naųladowania meųczyųn, lecz dĳęeniem do naleųytego spećniania prawdziwego zadania danego przez Stwórcę: **być sercem i spójniĳą ludzkoųci.***

Temat został podjęty wiele lat później przez Jana Pawła II w encyklice *Evangelium Vitae*:

... kobiety majĳ do odegrania rolę wyjątkowĳ, a moųe i decydujĳca w sferze myųli i dziaćlania: majĳ stawać się promotorkami „nowego feminizmu”, który nie ulega pokusie naųladowania modeli „maskulinizmu”, ale umie rozpoznać i wyrazić autentycznĳ geniuų kobiecy we wszystkich przejawach ųycia / ... /

Ten rys bardzo głąboko wpisuje się w caćą pracę Zgromadzenia Niepokalanek na polu wychowania, formacji kobiety, towarzyszenia kobiecie.

Jak zrozumiała i rozwinęła te „feministycznĳ” sugestie s. Ewa?

Jak realizowała owe *być sercem i spójniĳą ludzkoųć*?

Oddajmy gćos wychowance pamiećtajĳcej s. Ewę z Jazłowca:

Jej nie bylo. Była jej wiedza, medycyna, jej rozum i serce, była jak jaćmuųnik, który daje jaćmuųnę i szybko cofa rękę, by obdarowany nie zauwaųzył, do kogo naleųy. Ona tylko oddawała innym, co otrzymywała od Boga, niczego nie dawala od siebie, była tylko poųrednikiem. (Jadwiga Boryta – Nowakowska)

Inna, ųlonimska wychowanka, zapisuje:

Dųięki Niej nie odrzucićlam wszystkiego, czego uczono mnie w ųzkole, dųięki Niej nie nauczyćlam się nienawiųci, dųięki Niej przeczyćtalaćm najlepsze pozycje z literatury rosyjskiej, dzieñ po dniu uczyćla mnie na odległoųć, a ja byćlam mądrzejsza Jej mądroųciĳ. Wierzyćlam w kaųde jej sćlwo, nauczyćlam się od Niej, ųe kaųdy czćlowiek ma iskrę Boųĳ, ųe nie wolno lekcewaųyć i odrzucićć kaųdego czćlowieka. (Zofia Chazanow)

Czćlonkinie Stowarzyszenia brały na siebie konkretne zobowiazania: były pewne obowiazkowe modlitwy, rachunek sumienia, udziaćl w ųyciu liturgicznym koųcioła, w ųyciu parafii, naleųało przyjmować sakramenty, uczestniczyć w rekolekcjach, czyli prowadzićć ųycie osoby wierzĳcej.

Ku czemu te zobowiazania miały prowadzićć tych mćlodych ludzi?

Na pewno uczyły wytrwaćlności, trwania, wiernoųci, uniezaleųniały mćlodego czćlowieka od egzaltacji i „fajerwerków” religijnych (sensacji religijnych), uniezaleųniały od opierania wiary na emocjach i subiektywizmie.

Powyższy program stowarzyszenia był zacznem i kształtował całe życie wewnętrzne s. Ewy. Oczywiście nie wyczerpuje on wszystkich aspektów życia wewnętrznego naszej siostry, ale na pewno został przez nią zinternalizowany i twórczo rozwinięty.

Rozeznawanie trzech powołań

Zapytajmy dalej **jakie problemy z trasą życia musiał rozwiązać wewnętrzny GPS s. Ewy?**

Zadanie przed którym stanęła panna Bogumiła u progu dorosłości to rozeznanie trzech powołań. Zajęło jej to kilkanaście lat: od 1903 do 1919 r.

W 1903 r. rozważane są studia medyczne, Bunia ma pragnienie służenia ludziom i Bogu, w grę wchodzi też droga życia konsekrowanego. W listach do ks. Łozińskiego pojawia się też temat pracy nauczycielskiej.

Wydaje się, że Bunia nie ma jasnego wyobrażenia, co do dróg życiowych, ma za to wiele pragnień. W całym kontekście najprostsze wydawały się mimo wszystko studia medyczne.

Droga intensywnych zaangażowań medycznych trwa z różnymi perypetiami od 1908 do 1918 roku.

Potem wypadki toczą się szybko i zaskakująco: kursy pedagogiczne, rok pracy w szkole.

W roku 1919 Bogumiła ma już w ręku trzy nici swej drogi, rozeznała trzy powołania:

- mocno trzyma nić powołania lekarskiego i wie już w jakim zakresie pragnie mu się oddać, wie gdzie jest granica jej zaangażowań
- chwyciła nić powołania pedagogicznego i wydaje się, że dobrze się z tym czuje.
- w 1919 r. śmiało **wchodzi na drogę życia zakonnego**

Zakończył się proces rozeznawania, szukania, oczekiwania. Teraz przyszedł czas na dojrzewanie owoców.

Droga dojrzewania owocu w klasztorze

Na przestrzeni lat s. Ewa pracuje w kilku domach zakonnych zgromadzenia, najdłużej przebywa w Jazłowcu. Jest zwykłą zakonnica niczym się nie wyróżniająca. Próbuje żyć charyzmatem zgromadzenia, podejmuje zwykle obowiązki domowe i zakonne. Modli się, medytuje, bierze udział w rekolekcjach, zмага się ze sobą, robi postanowienia, przeżywa mniejsze i większe trudności, ale **jest na swoim miejscu**.

W 1922 r. bp Łoziński pisze do niej:

Z wielką radością powitałem Twój list. Z pogody wiejącej z niego widzę, że moja Córka Ukochana znalazła swą drogę i służy Panu Bogu z oddaniem.

A 2 lata później:

Dziękuję też bardzo Panu Jezusowi, że, jak widać, szczęśliwa jesteś w służbie Jego i że tak kochasz swe Zgromadzenie.

Ona sama w notatkach zapisuje w r. 1936 czy 1937:

Od r. 1933 niebo w Jazłowcu.

Tak jak wcześniej czuła w sobie splątane trzy powołania, które cudownie splotły się i zjednoczyły u Niepokalanki, tak teraz czuje, **przeczuwa drogę miłości**, w której musi obumierać jak ziarno rzucone w ziemię. Wewnętrznie czuje się przynaglana do miłości, służby, ciągle odkrywa pokorę, która była jej bliska od dawna. Pojawia się również coraz silniejszy rys wynagradzający.

W okresie przygotowania do ślubów wieczystych (1927 r.) zapisuje cytowaną wcześniej modlitwę, w której wyraża gotowość nawet na śmierć męczeńską.

Naucz mnie zgadywać myśli Twoje i pomóc Ci w zbawianiu ludu Twego przez życie ukryte i śmierć męczeńską.

W 1936 notuje zaskakujące słowa:

Wkrótce umrę, może jutro...

Ostatnie zapiski z lat 1937-38 są bardzo skąpe. Pojawia się temat miłości i ofiary.

Zapisuje swój akt strzelisty:

Z miłości ofiaruję Tobie to wszystko.

Czas zbierania owocu z tego „*zwykłego życia na wysoką miarę*” przychodzi w Slonimiu w grudniu roku 1942.

Klasztor w Slonimiu był od początku szczególnym domem zgromadzenia, a w okresie II wojny światowej był jednym z najtrudniejszych odcinków pracy, a właściwie trwania sióstr. Żeby w pełni zrozumieć dramat trwania tam trzeba zgłębić historię tych ziem i tego kresowego miasteczka.

W heroizmie pracy i trwania miała udział bł. s. Ewa i jej przełożona bł. s. Marta Wołowska, której nie sposób tutaj nie wspomnieć.

Dramat wydarzeń okupacji sowieckiej oddają listy s. Marty do przełożonej generalnej z października i listopada 1939 r., w których rozpaczliwie woła:

Błagam o wyciągnięcie nas stąd!

Po miesiącu:

Błagam by nas Zgromadzenie odwołało, tu jedna tylko s. Ewa ma święty zapał na zostanie mimo wszystko. Poza tym chyba żadna. Dla mnie osobiście dom tutejszy jest jak więzienie w strasznym żydowskim miasteczku.

Po zmianie okupanta obie siostry złożyły daninę krwi.

Cel życia s. Ewy został osiągnięty:

Żebym dużo owocu przyniosła

Żebym nie zepsuła planu Bożego, jaki Pan Bóg dla mnie nakreślił

Na koniec wypadła dodać: **naprawdę im się udało!**